



X Zjazd Kaszubów w Gdańsku

Z troski o jedność

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Tym razem uwagę naszych Czytelników chcemy skierować na Białoruś i Litwę. Książd Marek chciał uciec przed Panem Bogiem, ale ostatecznie trafił tam, gdzie chciał Najwyższy. Dokąd? (s. III). Wakacje to także czas powrotów i przemian. Oby na lepsze. To, czego co roku można doświadczyć na Górze Tabor, jest na pewno godne naśladowania (s. VI-VII). A tuż przed zamknięciem tego numeru dotarła do nas dramatyczna wiadomość o ks. dr. Bronisławie Grulkowskim, który wyruszył po raz kolejny w drogę po Syberii. Doszło do tragicznego wypadku...

Kilka tysięcy Kaszubów zjechało do Gdańska. Część z nich dotarła specjalnymi pociągami.

Jeden pociąg wyruszył wcześniej rano ze Słupska, drugi z Chojnic. Podróżowało nim około tysiąca osób. Uroczystości rozpoczął przemarsz na skwer przy ul. Szerokiej, gdzie podpisano akt erekcyjny pod budowę pomnika księcia Świętopełka Wielkiego. Zaraz potem w południe w bazylice Mariackiej rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem byłego metropolity gdańskiego abp Tadeusza Gocłowskiego. – Zjazd Kaszubów jest nie tylko prezentowaniem kultury kaszubskiej, zdrowego humoru kaszubskiego czy spotkaniem znajomych. To prezentacja niezwykłego bogactwa kultury, które sobie uświadamiamy. To są prawdziwe powody, dla których jesteście w Gdańsku – mówił podczas homilii. – To 10. spotkanie jest nade wszystko przejawem troski o jedność – podkreślił. Był gdański metropolita zauważył, że spotkanie jest ukazaniem piękna i mądrości Kaszubów. Wymienił wartości, które Kaszubi cenią i pielęgnują od wieków. Własną tożsamość, troskę o język, rodzinę i piękno małżeństwa. – To wszystko należy przekazywać dalej młodemu pokoleniu – mówił arcybiskup Gocłowski.

Kaszubi obok Mazurów i Ślązaków są jedną z trzech żyjących obecnie w Polsce grup etnicznych o charakterze autochtonicznym. Na Pomorzu, według szacunkowych danych, żyje ok. 550 tys. Kaszubów.



Mszę dla Kaszubów odprawił abp T. Gocłowski

Tu anioły spędzają wakacje



WŁADYSŁAWOWO. Góra Tabor to także czas na rozrywkę. NA ZDJĘCIU zabawa z chustą

Do Władysławowa i Chłapowa przyjeżdża coraz więcej młodych osób, chcących odkryć coś specjalnego, a jednocześnie zmienić swoje dotychczasowe życie. To dla nich organizowane jest spotkanie Góra Tabor. W tym roku odbyło się już po raz szósty. Obóz z namiotami rozłożony jest na polu tuż przy klifie, w pobliżu morza. Góry, morze i niebo – to wszystko, szczególnie wieczorem sprzyja modlitwie, kontemplacji i zwykłym przyjacielskim rozmowom. Jest czas na spowiedź, Eucharystię, zabawę, a także naukę. W spotkaniu może wziąć udział każdy. Integracyjnym jego elementem są ewangelizacyjne koncerty, które odbywają się w porcie. Wstęp na nie jest zawsze bezpłatny.

Więcej
na str. VI-VII

XXVII Piesza Pielgrzymka Kaszubska

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. XXVII Piesza Pielgrzymka Kaszubska to wyjątkowe, trwające 19 dni rekolacje w drodze. Pielgrzymka wyruszy 25 lipca o godzinie 6.00 z kościoła w Helu. Dla pielgrzymów zostanie w tym dniu zorganizowany dojazd do Helu. Godziny odjazdu specjalnych autokarów:

1. autokar: 3.30 – Gdańsk-Orunia, godz. 4.20 – Gdynia Główna-Osobowa, godz. 4.40 – Gdynia-Chylonia PKP, godz. 4.50 – Rumia PKP.

2. autokar: godz. 4.30 – Reda PKP, godz. 4.45 – Rekowo, godz. 5.00 – Puck (CPN), Władysławowo (rondo)

3. autokar: godz. 4.00 – Luzino PKP, godz. 4.15 – Gościcino



Zdrowe nogi, mocne buty – tego życzymy pielgrzymom

(kościół), godz. 4.30 – Wejherowo PKP, godz. 5.00 – Starzyno (kościół), Władysławowo (rondo).

Po dojeździe do Swarzewa (25 lipca, godz. 18:00) Mszy świętej dla pielgrzymów przewodniczyć będzie abp Tadeusz Gocłowski.

Cantemus Omnes



Od wakacji Gdynia staje się miejscem koncertów

Gdynia. Od wakacji miasto staje się miejscem spotkań miłośników śpiewu chóralnego oraz sceną prezentacji znakomych dzieł, skomponowanych na chór i orkiestrę. Pomorskie Stowarzyszenie Musica Sacra przy wsparciu Urzędu Miasta Gdyni przygotowuje wielkie święto muzyki chóralnej – Gdyński Sezon Chóralny „Cantemus Omnes”, odbywający się od lipca do listopada 2008 r.

w Gdyni. Gdyńska publiczność będzie mogła wysłuchać świetnych koncertów w wykonaniu Chóru Kameralnego „Cappella” z Rosji, Chóru Akademii Morskiej w Gdyni, Chóru Politechniki Gdańskiej z Gdańska, Chóru „Cantus” z Gdyni, Chóru Kameralnego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza z Poznania oraz Chóru Universidad La Coruña z Hiszpanii. Koncerty będą odbywać się w gdyńskich świątyniach oraz w Akademii Morskiej w Gdyni. Patronat nad tym wydarzeniem objął prezydent miasta Gdyni Wojciech Szczurek. Pierwszy koncert odbył się 11 lipca w kościele ojców redemptorystów w Gdyni. Wystąpił chór z Kaliningradu „Cappella” oraz Gdyńska Orkiestra Kameralna „Sinfonietta Nordica” pod dyrekcją Konstantina Belogova.

Trójmiasto w szoku

Sopot. Czy prawdą jest, że prezydent Sopotu Jacek Karnowski domagał się łapówki od jednego z sopockich biznesmenów? Taka informacja zszokowała mieszkańców Trójmiasta. Sam zainteresowany oddał się do dyspozycji prokuratora. Zawiesił także swoje członkostwo w PO. Cała sprawa nabrała tempa po tym, jak „Rzeczpospolita” opublikowała

stenogram z nagrania rozmowy z biznesmenem, który złożył zawiadomienie do prokuratury o korupcyjnej propozycji ze strony prezydenta Sopotu. W niedzielę Jacek Karnowski na specjalnie zwołanej konferencji prasowej wydał oficjalne oświadczenie, w którym podkreślił, że zawsze działał zgodnie z prawem.



Wyjątkowe rekolekcje z uzdrowicielem

Gdańsk. Zapraszamy na wyjątkowe rekolekcje, prowadzone przez ks. Johna Baptistę Bashobora, diecezjalnego koordynatora Odnowy w Duchu Świętym w Diecezji Mbarara w południowo-zachodniej Ugandzie. Jest on bardzo zaangażowany w posługę uzdrawiania, idąc w parze z posługą uzdrawiania. Rekolekcje w Gdańsku rozpoczynają się 21 lipca dniem „Magia – cała prawda” z

udziałem znakomych gości, m.in. o. Aleksandra Posackiego – demonologa, ks. Andrzeja Trojanowskiego – egzorcysty, Roberta Tekielego – redaktora, publicysty, Małgorzaty Nawrockiej – pisarki. Następnie o. John Bashobora poprowadzi modlitwę o uwolnienie. Rekolekcje odbędą się w parafii pw. Bożego Ciała, ul. Piecewska 9, 80-288 Gdańsk-Morena.

Maryja czeka na ludzi dobrego serca

Sianowo. Cały tydzień będzie trwał odpust w parafii Matki Boskiej Szkaplerznej w Sianowie. Każdy dzień poświęcony będzie różnym stanom w Kościele. 19 lipca, w sobotę poprzedzającą uroczystości rozpoczęcia odpustu w nabożeństwie uczestniczyć będą chorzy. Wieczorem nocne czuwanie poprowadzi młodzież ze stężyckiej parafii. Tego dnia młodzieńcy połączą się duchowo z chrześcijanami z całego świata,

przebywającymi na Spotkaniu Młodych z Papieżem w Sydney. Odpust w Sianowie jest też okazją do wsparcia sianowskiego sanktuarium. Na odpust będzie gotowy parter Domu Pielgrzyma oraz nagrobek śp. ks. Waldemara Piepórki. W najbliższym czasie proboszcz parafii ks. Eugeniusz Grzędzicki zapowiada oszklenie ścian bocznych ołtarza polowego, kamiennych ołtarz i ambonkę w kościele.

Wakacje dzieci z Ukrainy



Gościom z Ukrainy dopisywał humor

Warzenko. Tradycyjne kolonie w Warzenku rozpoczęły się od pobytu młodych gości z Ukrainy. Najbardziej podobały się wszystkim wycieczki, szczególnie te, podczas których dzieci odwiedzały trochę jeszcze zimny Bałtyk. Na terenie ośrodka była też okazja, by popływać na kajakach. Nie było dnia ani minuty, by ktoś miał skwaszoną minę. Odprawiono też Drogę Krzyżową, przygotowaną przez kleryków.

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Głos z komputera

Pięć razy Jonasz

Czy można uciec przed Panem Bogiem i Jego wołaniem?

Ks. Marek, urodzony w Wilnie w polskiej rodzinie, myślał, że prędzej zostanie kosmonautą niż księdzem.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Jak to się stało, że trafiłeś z Wilna do gdańskiego seminarium?

Ks. MAREK GŁADKI: – Generalnie myślę, że moje życie jest dosyć barwne. Gdyby mi ktoś powiedział, że zostanę księdzem, to chyba bym spojrział na niego jak na... Szybciej bym uwierzył, że zostanę kosmonautą. Oczywiście do kościoła w niedzielę i święta chodziłem. Gdy skończyłem szkołę średnią, to – nie mając specjalnie pomysłów na życie – złożyłem papiery na dwa kierunki studiów. Wpierw do szkoły rolniczej na wydział farmerski, ale tam nie zebrała się wymagana grupa. Także na tworzący się w Wilnie Uniwersytet Polski, na historię. Z historii zrezygnowałem, ponieważ uniwersytet był tworzony półoficjalnie; miał jednak podpisane umowy z różnymi uczelniami polskimi, tak że po kilku latach mogłem się na jedną z nich przenieść. Dla mnie to była niepewna przyszłość. Wtedy też po raz pierwszy pojawiła się myśl bycia księdzem. I to w sumie z niczego. Siedziałem przed komputerem i grałem w jakąś prostą grę...

Podchwyciłeś tę myśl?

– Ależ skąd! Pomyślałem tylko: głupia myśl. Ale od tej chwili nie mogłem już jej z siebie wyrzucić. Po raz pierwszy w życiu wziąłem też Pismo Święte do ręki. Wtedy, pamiętam, przeczytałem o Piotrze, który szedł do Jezusa po falach i zwątpił. Walczyłem ze



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Nie warto uciekać przed Bożymi planami. Życiorys ks. Marka Gładkiego dowodzi, że historie podobne do tej z biblijnym Jonaszem wciąż się zdarzają

sobą: złożyć papiery – nie złożyć, złożyć – nie złożyć. W ostatniej chwili wycofałem się, myśląc, że wstawiam sobie tę myśl i postanowiłem pójść na studia. Zacząłem studiować polonistykę na Uniwersytecie Wileńskim. Podjąłem też pracę w „Kurierze Wileńskim” w dziale szkolnictwa. Pracowałem tylko pół roku. Przerwałem też studia. Myśl o byciu księdzem stawała się coraz bardziej natrączywa. Postanowiłem wyjechać daleko od domu. Myślałem, że jak zmienię środowisko, to w końcu znajdę swoją drogę.

Wyjechałeś zatem do Gdańska?

– Tak, ale jeszcze nie do seminarium, tylko na... politechnikę i oczywiście też zrezygnowałem. Seminarium jest więc moją piątą uczelnią, gdzie wytrzymałem

więcej niż rok. Człowiek może przed powołaniem uciekać nawet bardzo daleko, ale nie ucieknie przed samym sobą. Nigdy nie byłem ani ministrantem, ani człowiekiem zaangażowanym w żadne duszpasterstwo. Nawet żadnych księży specjalnie nie znałem. W Gdańsku stwierdziłem, że już nigdzie nie będę uciekał i postanowiłem wstąpić do seminarium, już obojętnie gdzie. Ówczesny rektor ks. Stanisław Wypych pytał mnie, czy chcę do Gdańska, czy może do Pelplina. Powiedziałem: niech będzie Gdańsk.

Po święceniach wróciłeś na rodzinną Litwę?

– Nie. Pracowałem dwa lata w Luzinie w parafii św. Wawrzyńca. Później wróciłem na Litwę, gdzie pracuję już cztery lata. W Polsce intensywność pracy

duszpasterskiej jest o wiele większa niż na Litwie, ponadto w Polsce pracuje się łatwiej. U nas ludzie są bardziej zamknięci. W Polsce, jeśli ksiądz rzuci hasło, że trzeba coś zorganizować, to ludzie znajdują się zawsze. Na Litwie trzeba długo do czegoś przekonywać. Ale jak już przekonasz, to ludzie włożą w to całe serce. Na Litwie, zwłaszcza w polskich rodzinach, religia odgrywała kolosalne znaczenie. I pewnie na tych terenach Kościół przetrwał dzięki Polakom. Tu była Polska, Litwa, Związek Radziecki; mój tata się śmieje, że nie ruszając się z miejsca, mieszkał w kilku krajach. I właśnie obrona własnej tożsamości oparta była na Kościele. W czasach radzieckich, kiedy oficjalnie kościoły pozostawały zamknięte, religia zabroniona, na Litwie nikt nic sobie z tego nie robił i zwłaszcza na wsi kościoły były na święta pełne. To też było działanie na przekór władzy.

Jaki jest zakres Twojej pracy na Litwie?

– Może to paradoks, ale robię to, czego nigdy nie miałem zamiaru robić. Na przykład nigdy nie miałem zamiaru współpracować z mediami. Mamy w Wilnie radio – i jest to pewnie ewenement na skalę światową – które nadaje 24 godziny w języku polskim. W ramówce jest również niedzielna audycja „Ziarno wiary”, którą współredaguję i współprowadzę. Można też posłuchać audycji na www.zw.lt o godz. 7.00 polskiego czasu. Gdy przyjeżdżają z Polski ekipy telewizyjne czy radiowe, to wszystkie kierują się zwykle do mnie. Ponadto uczę w szkole religii.

Czy na Litwie nadal brakuje księży?

– W archidiecezji wileńskiej pracuje nas ok. dwustu. Problemem jest liczba kleryków. W seminarium wileńskim jest ich ok. trzydziestu; trzeba pamiętać, że seminarium wileńskie kształci kapłanów także dla diecezji koadziutorów i poniewierskiej. ■

Niełatwe życie Polaków na Białorusi

Po prostu wytrwać

Nie jest łatwo, ale warto wytrwać. Warto pielęgnować język, przekazywać i dzielić się wiedzą o kulturze, tradycji i wierze – mówią młodzi Polacy z Białorusi przebywający na obozie zorganizowanym przez Gdańską Fundację Dobroczynności w Stawiskach w województwie pomorskim.

Ponad 30-osobowa grupa studentów i osób pracujących oraz kilkudziesięciopięciorobowa grupa dzieci odpoczywała na zorganizowanym przez fundację oraz Senat RP obozie integracyjnym, połączonym z warsztatami psychologiczno-aktorsko-dziennikarskimi. – Idea warsztatów pojawiła się po zorganizowanych przez nas po raz kolejny koloniach dla dzieci polskich z Białorusi. Chcieliśmy nie tylko pokazać im nasze okolice, ale dać coś więcej – mówi Joanna Jakubowska z Gdańskiej Fundacji Dobroczynności. – Warsztaty zostały tak przygotowane, by wydobyc z drugiego człowieka jego potencjał, ale także by wzmocnić poczucie wartości i godności osobistej – dodaje. Podczas zajęć prowadzonych przez aktora i reżysera Krzysztofa Kaczmarska, psychologa dr Beatę Krawczyk-Bryłkę i dziennikarzy z gdańskiego oddziału „Gościa Niedzielnego” młodzi Polacy mogli zrozumieć zjawiska, które od wielu lat zachodzą na Białorusi. – Tego typu impreza jest dla naszych gości cennym doświadczeniem



Wszyscy czekają na lepsze czasy. Nie zawsze mogą ujawnić swoje twarze. Nawet będąc w Polsce, boją się

działania systemu demokratycznego, dlatego chcielibyśmy, aby co roku mieli okazję przeżyć coś podobnego – podkreśla Joanna Jakubowska.

Pielęgnować język...

Mimo iż wszyscy pochodzą z rodzin polskich, wielu z nich, szczególnie młodzi, nieco wstydzi się mówić w języku ojczystym. – Niektórych trzeba trochę zmotywować – mówi Irena Bohatyrewicz, która przyjechała z 30-osobową grupą dzieci z polskich rodzin. Dzięki uczestniczeniu w różnych zajęciach, ale

i codziennych kontaktach z dziećmi polskimi, przebywającymi na koloniach w Stawiskach, młodzi Polacy z Białorusi łatwiej przełamują lęki i strach. A tego w ich obecnym kraju zamieszkania nie brakuje. – Dzięki tym obozom nasze dzieci kształcą swój język, mają możliwość słuchać i rozmawiać po polsku i integrować się ze swoimi rówieśnikami – podkreśla Irena Bohatyrewicz. Renata, która do Polski przyjeżdża już kolejny raz, jest nauczycielką. Jej znajomość z Andżeliką Borys, znaną opozycjonistką, przewodniczącą zdelegowanego przez rządzących

Związku Polaków na Białorusi, nie przysparza jej w drugiej ojczyźnie przywilejów. Problemy ma podczas różnych, czasami całkiem niewinnych spotkań. – Podłuch telefoniczny jest czymś normalnym. Oczywiście przyzwyczailiśmy się do niego i często żartujemy sobie z dziwnie brzmiących telefonów. To tylko niewielki element codzienności, w której musimy żyć – wyjaśnia Renata. Znam jej nazwisko, ale dla jej dobra wolę go nie ujawniać.

Kawałek prawdziwej historii

Podczas pobytu na Wybrzeżu goście mogli poznać także historię Polski, o której w oficjalnej prasie na Białorusi nikt nie mówi. – Z otwartymi ustami i dużymi oczami oglądali wystawę „Drogi do wolności” – komentuje kolejny dzień pobytu Renata. To, co zobaczyli w Gdańsku, Sopocie i Gdyni, zapadnie w ich pamięć na długo. Spotkanie z dyrektorem Europejskiego Centrum „Solidarności” o. Maciejem Ziębą komentowane było bardzo emocjonalnie. Godny odnotowania jest też fakt sympatycznego przyjmowania dzieci polskich z Białorusi przez zwykłych mieszkańców grodu nad Motławą, sklepikarzy czy choćby właścicieli małych kafejek. Czyżby dobrze pamiętali czasy reżimu komunistycznego? – Rozumiemy waszą sytuację, trzymajcie się – tego typu sformułowania można było często usłyszeć.

Podczas dwutygodniowego pobytu na Pomorzu młodzi Polacy mieszkający na stałe na Białorusi w okolicach Grodna, Brześcia i Mińska przeszli szlakiem Starego Miasta oraz wysłuchali koncertu w Filharmonii. Nie zabrakło atrakcji na Zamku Malborskim, sopockim Monciauku i na żagłowcu „Dar Młodzieży” w Gdyni. Co z tego spotkania zabiorą do swoich domów, zależy już tylko od nich samych. A może również od nas?

Andrzej Urbański

Gdańskie Seminarium Duchowne
czeka na kandydatów

Troska i odpowiedzialność

„Pójdź za mną!”
Ilu młodych ludzi
usłyszy te słowa
tym razem?

**Gdańskie
Seminarium
Duchowne czeka na
nowych kandydatów
do kapłaństwa.**

To zawołanie Jezusa do św. Piotra, które skierował po Zmartwychwstaniu, jest praktycznie znane wszystkim chrześcijanom. Wówczas św. Piotr odpowiedział jednoznacznie. A dzisiaj? – Kapłan jest potrzebny, aby wskazywać ludziom, że pomimo wielorakich problemów nasze życie ma sens, że jest piękne, że ma swoją niezwykłą godność od momentu poczęcia do

naturalnej śmierci – napisał w liście zachęcającym do modlitwy w intencji powołań kapłańskich rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego ks. dr hab. Jacek Bramorski. Podkreślił w nim, że kapłan potrzebny jest współczesnemu człowiekowi, podobnie jak dwa tysiące lat temu, by poprzez słowo i posługę sakramentalną dawać świadectwo o Chrystusie. – Kapłan jest potrzebny, by głosić, że warto żyć w wolności, kształtowanej przez prawdę i miłość zawartą w Bożych przykazaniach.

Kandydatem do seminarium może być osoba ochrzczona, która w duchu wiary odczytuje powołanie do posługi kapłańskiej oraz posiada szczerą wolę pełnego rozeznania tego powołania z pomocą Kościoła. Termin zgłoszeń kandydatów upływa 10 września.

au



Rektor seminarium ks. Jacek Bramorski zachęca do modlitwy w intencji powołań

Wtajemniczeni młodzi chrześcijanie

Bierzmowani potrzebują formacji

5655 osób przyjęło z rąk biskupa Ryszarda Kasyna sakrament bierzmowania. To kolejny stopień wtajemniczenia chrześcijańskiego.

Biskup Ryszard Kasyna uczestniczył w uroczystościach bierzmowania w okresie od 11 lutego do 13 czerwca. Miał okazję udzielić sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej w 78 miejscach, obejmujących 85 parafii archidiecezji gdańskiej. Młodzi gimnazjaliści otrzymują sakrament w III klasie. W nielicznych parafiach dopuszczono osoby z klas II. – Chciałbym wyrazić swoją radość, że aż tylu osobom miałem okazję udzielić w tym roku sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Jednocześnie podziękować

wszystkim, którzy poprzez katechezę, rekolekcje, dni skupienia, nowennę i inne formy pracy duszpasterskiej trudzili się, aby młodzież dobrze przygotować do przyjęcia tego sakramentu – dziękował bp Ryszard Kasyna. Biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej przypomina jednocześnie, nawiązując do III Synodu Gdańskiego, aby próbować wprowadzać w parafiach uroczystości rocznicy bierzmowania, a także gromadzić nowobierzmowanych w ciągu całego roku na spotkaniach formacyjnych i modlitwanych, które pozwolą młodym ludziom pogłębić ich wiarę oraz zacieśnić więzy wspólnotowe, związane podczas przygotowań do bierzmowania.

au

■ R E K L A M A ■

0 801 80 88 88
(071) 376 25 55
koszt połączenia zgodny z taryfą operatora

www.aigbank.pl

PRZEZ
3 MIESIĄCE
SPŁAT NIE
PRZYJMujemy

ubezpieczenie

pożyczki

weź pożyczkę!
3 miesiące bez spłat
i ubezpieczenie na wakacje gratis!

Gdynia, ul. Świętojańska 87
ul. Starowiejska 58

Gdańsk, ul. Heweliusza 14
ul. Grunwaldzka 83-85

Wejherowo, ul. Sobieskiego 258

AIG AIG BANK
POLSKA SA

finanse dla domu



REMIGIUSZ JOZEFOWICZ

Tu anioły spędzają wakacje

SPOTKANIE MŁODYCH PO RAZ 6.

Góra Tabor u mieszkańców naszej archidiecezji wywołuje nie tylko biblijne skojarzenia. To również nazwa **młodzieżowych spotkań, corocznie organizowanych we Władysławowie.**

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedelny.pl

Nic dziwnego, że do Władysławowa i Chłapowa przyjeżdża coraz więcej osób, chcących odkryć coś specjalnego, a jednocześnie zmienić swoje dotychczasowe życie.

Jak prawdziwie żyć? Jak odkrywać to, co najważniejsze? Jak dostrzegać wokół siebie piękno?

– Także dlatego gromadzimy się tutaj z młodymi ludźmi na wspólnej katechezie, a później w małych grupach podejmujemy te tematy – mówi ks. Marcin Sęk TChr. Głównym jednak motywem organizowanych od 6 lat spotkań jest doświadczenie przez ludzi prawdziwej Góry Tabor w prywatnym życiu. – Góra Tabor to miejsce, na które Chrystus zabrał apostołów. Tam właśnie doznali przemienienia. To był główny motyw przewodni, który pozwolił

kilka lat temu zorganizować po raz pierwszy spotkanie we Władysławowie – wyjaśnia ks. Marcin. Teraz chcą doznawać indywidualnego przemienienia. – Nie chcemy wcale próbować odpowiedzieć na pytanie, jak to czynić. Choć hasło tego spotkania brzmi „To czyńcie”. Bardziej próbujemy stworzyć klimat, w którym młodzi ludzie będą wiedzieli, co mają w życiu robić, co w nim zmienić, co jest dla nich ważne, co zatrzymać na dłużej – podkreśla ks. Marcin. Podczas spotkania na Górze Tabor jest możliwość uczestniczenia w Namiocie Uwielbienia w prywatnym spotkaniu z Bogiem. Właśnie w tym miejscu



ANDRZEJ URBAŃSKI



Poloneza czas zacząć. Ten nad brzegiem morza jest szczególnie...



Góra Tabor to czas na spotkania. Z Panem Bogiem – i z ludźmi

przez cały czas wystawiony jest Najświętszy Sakrament. Nikt nikomu nie narzuca, jak długo, w jakiej formie, a nawet w jakiej pozycji ma się modlić. To ciekawe doświadczenie, przypominające nieco spotkania organizowane przez braci z Taizé.

Przemiana bez pośpiechu

– Na początku jest tak, jak z każdym człowiekiem. Najważniejszą rolę odgrywa sfera emocjonalna, przeżycie spotkania z drugą osobą. Co dalej z tym zrobią, to zależy już od nich samych – podkreśla ks. Zbyszek Regucki. Bardzo ważnym punktem Góry Tabor jest doświadczenie Pana Boga i wspólnoty. Także muzyczne uwielbienie, w które co roku angażują się siostry Gracjana i Paulina. – Wszystko, co przeżyją na Górze, w kościele i obcując z przyrodą, może ich zmotywować do radykalnego wyruszenia w drogę. W dobrą drogę – zaznacza ks. Zbyszek. Podobnie jak apostołowie z biblijnej Góry Tabor. – Apostołowie nie mieli tam zostać. Oni mieli wrócić do domów i próbować żyć na co dzień tym, co tam przeżyli i doświadczyli – mówi ks. Marcin. Jak te wspomnienia, doświadczenia i przeżycia zaowocują w życiu młodych ludzi – należy pozostawić im samym i działaniu Ducha Świętego.

Doświadczenie spotkania na Górze Tabor jest wyjątkowe. Pewnie pomaga w tym samo miejsce. Obóz z namiotami rozłożony jest bowiem na polu tuż przy klifie, w pobliżu morza. Góry, morze

i niebo – to wszystko, szczególnie wieczorem, sprzyja modlitwie, kontemplacji i zwykłym przyjacielskim rozmowom. Jest czas na spowiedź, Eucharystię, zabawę, a także naukę. Impreza jest otwarta dla wszystkich. Elementem integracyjnym są ewangelizacyjne koncerty, które odbywają się w porcie. Wstęp na nie jest zawsze bezpłatny. – Wspólnota, jaką tworzymy w tym czasie, daje wiarę w siebie, bo są inni, którzy myślą podobnie jak ja, chcą żyć według tych samych wartości i zasad, patrzą w tę samą stronę – mówi Justyna Siedziako, jedna z uczestniczek. Nie chcąc poprzestać tylko na rozmowach, młodzi przekładają je na konkret. Temu służą właśnie warsztaty: muzyczne, dziennikarskie, fotograficzne, taneczne. To tylko niektóre z nich. Prowadzone przez doświadczonych instruktorów przynoszą konkretne umiejętności.

Takie normalne bycie razem

Góra Tabor żyje całą dobę. – We wspaniałej scenerii, w nocy, na brzegu morza doświadczamy piękna, które przynosi uwielbienie. Doświadczamy modlącej się wspólnoty. Msza św. sprawowana w takiej atmosferze jest naszym spotkaniem z Przemienionym Chrystusem – mówi Piotr Makowski. W tym roku zdał maturę. Opuszcza swój rodzinny Szczecin. – By odnaleźć się w nowej rzeczywistości, potrzebne są drogowskazy. Początek wakacji razem z Panem Bogiem to dobry start w nowe życie – dopowiada. Wielu uczestników spotkania, z którymi miałem okazję rozmawiać na Górze Tabor, podkreślało, że współczesny młody

człowiek może się łatwo zagubić w dzisiejszym świecie. – Może łatwo odejść od Kościoła, zrażony postępowaniem tego czy innego księdza – zauważa Karolina Kaszyńska. – Dzisiaj wśród młodych panuje pewnego rodzaju moda na ateizm. Pewnie często nawet tego nie rozumieją, ale tak jest – dopowiada Marta. Dlatego takich miejsc jak Góra Tabor powinno być zdecydowanie więcej. A do całkowitego zaangażowania się w przygotowanie sił czasami brakuje. O tym mówili sami organizatorzy, którzy co roku dwoją się i troją, by spotkanie przygotowane było perfekcyjnie.

Czy z osób odwiedzających to wyjątkowe miejsce wyrosną kiedyś liderzy pracujący w Kościele, w swoich parafiach? Nie do końca taka intencja przyświeca Górze Tabor, choć jest to całkiem możliwe. – Głównie jednak chodzi o to, by ci ludzie sami odnaleźli się w Kościele. By

zobaczyli, że nie są odosobnieni, że inni podobnie myślą, działają, nie boją się przyznawać do Pana Boga – wyjaśnia ks. Marcin Sęk. Jednym z elementów Góry Tabor było nocne przejście Drogą Świątła. W blasku płonących pochodni i świec młodzi szli plażą z Władysława do Chłapowa. Eucharystia odprawiona na brzegu morza zrobiła wrażenie na niejednym przebywającym tu wczasowiczcu, który wcale nie przyjechał po to, by przeżywać mistyczne uniesienia. Może także i w nich coś się zmieniło. – Doświadczenie przemiany dokonuje się najpełniej w obecności Chrystusa. Nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu w Namiocie Uwielbienia, nad brzegiem morza, spowiedź były tymi elementami spotkania, które niewymiernie, ale najpełniej przemieniały – mamy taką nadzieję – serca młodych uczestników Góry Tabor. ■

Ilość czy jakość?



Ks. ZBYSŁAW REGUCKI

Oczywiście to działa w obydwie strony. Gdyby było nas niewielu, nie warto byłoby stawiać namiotu. Gdy będzie nas za dużo, nie będziemy w stanie utrzymać porządku. Wówczas wszystko będzie anonimowe, a nie o to nam chodzi. Stawiamy na jakość spotkania i jakość

przeżyć. Staramy się z ludzi wydobyć to, co najlepsze i pokazać im ich wartość, którą niewątpliwie w sobie mają. Nie chcemy tworzyć przeżyć, które można odnaleźć na Lednicy. To, co ważne, to niepowtarzalny charakter każdego spotkania. Głównym motywem Góry Tabor jest przemienienie. Kiedyś pewien ksiądz powiedział, że człowiek jest piękny, kiedy się zmienia. Oblicze Chrystusa było piękne na Górze Tabor, było przemienione. My chcemy tych młodych ludzi prowadzić do przemienienia. Nie tylko doświadczenia przemieniania Chrystusa, którego spotykają w Eucharystii, spowiedzi, w drugim człowieku, ale żeby to przemienienie w nich samych wywołało jakąś zmianę. Wtedy oni sami staną się piękni.

Letni konkurs gdańskiego „Gościa” i Wydawnictwa Region (III)

Tajemnica kamienia

W przeszłości ważniejsze od Kartuz. Dzisiaj nieco zapomniane. **Mirachowo słynie nie tylko z czystego powietrza**, ale i bardzo wielu legend. Zachęcamy, by włączyć to miejsce do szlaków odwiedzanych w czasie wakacji.

Dworek szlachecki, XI-wieczny kościół parafialny św. Jana Chrzciciela, barokowa kaplica Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z XVIII w., cegielnia z końca XIX wieku, pozostałości młyna wodnego i tartaku nad Mirachowską Strugą, aż po Diabelski Kamień nad jeziorem Kamiennym. To tylko niektóre z atrakcji, z których słynie ta niewielka kaszubska wieś. – Może i dobrze, że wcześniej działające zakłady upadły – twierdzą niektórzy mieszkańcy. – Powietrze u nas teraz czystsze, jeziora, lasy i wiele ciekawostek przyrodniczych – mówi Maria Dampc, mieszkanka Mirachowa. Ta mała wieś położona ponad 40 km od Gdańska kiedyś była bardzo bogata. – To tutaj było starostwo i sądy ziemskie – mówi pani Maria.

Legendarne skarby

Już w XIV wieku Krzyżacy ustanowili w Mirachowie siedzibę władz lokalnych. W 1455 r. król polski Kazimierz Jagiellończyk oddał zwierzchnictwo nad Mirachowem gdańszczanom. 10 lat później miejscowość powraca pod zwierzchnictwo królewskie. Przez przeszło 300 lat Mirachowo było siedzibą polskiego starosty, sędziego królewskiego,



Największy kamień w okolicy, nazywany Diabelskim Kamieniem

a także miejscem lokalnych sejmików. Powstał nawet rynek z licznymi kamieniczkami. Niestety podczas potopu szwedzkiego Mirachowo zostało doszczętnie spalone i zniszczone. – Czy na jednym ze wzgórz, których tu bardzo wiele, rzeczywiście znajdowało się miejsce straceń z kilkoma szubienicami, tego do końca nie wiadomo – opowiada Janusz Madelski, nauczyciel i regionalista, który od wielu lat interesuje się historią i legendami o Mirachowie. Wiadomo, że pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z początku XIV wieku. – Z tego okresu nie zachowało się wiele informacji, dzięki temu powstały liczne legendy – mówi Janusz Madelski. – Jedną z nich jest opowieść o klasztorze, bernardyńskim albo



Kaplica oraz dworek stoją tuż obok siebie i stanowią dużą atrakcję Mirachowa

ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

franciszkańskim, który został zniszczony, a wszelkie precjoza zatopione w pobliskim jeziorze – opowiada pan Janusz. Dzisiaj jezioro jest osuszone. Bagniste tereny niezbyt przydają się miejscowej ludności. Jedno jest pewne – żadnych skarbów w nim nie znaleziono.

Kaplica i znaki

Już w średniowieczu stała w Mirachowie kaplica na potrzeby stacjonującej tu załogi krzyżackiej. Według ludowych podań zaczęto w tym miejscu budować kościoły. Warto podkreślić, że Mirachowo leży blisko Sianowa. Według legend Matka Boska miała najpierw ukazać się w Mirachowie, ale później przepłynęła do Sianowa, gdzie znaleziono ją w cudownej jasności. Zaniesiono ją do kaplicy w Mirachowie i na rozstaju dróg zaczęto budować dla niej kościół. Mówi się dalej, że w Mirachowie Matka Najświętsza nie chciała pozostać. – Po trzykroć przenosiła się do Sianowa. Tak tedy zostały tam tylko fundamenty na kapelczyku – można dowiedzieć się od starych Kaszubów.

Nie tak dawno, w latach 90., mówiło się o cudownych objawieniach w Mirachowie. Niepotwierdzone przez Kościół, pozostały w sferze domysłów. Jedno jest pewne – osoba, która o nich mówiła, dziś jest w zakonie. Zaraz po tych wydarzeniach mieszkańcy wraz z miejscowym proboszczem odbudowali zniszczoną kaplicę. Do dzisiaj odbywają się w niej okresowe nabożeństwa różańcowe, majowe czy czerwcowe.

Okolice Mirachowa są naprawdę godne polecenia, i to nie tylko ze względu na swoją historię, ale także przyrodę, rezerваты, lasy, jeziora, grzyby i wiele ciekawostek, choćby niedawno odkryte groty. To wszystko warto zobaczyć.

Andrzej Urbański



Pytanie konkursowe nr 3

Nad jakim jeziorem w Mirachowie znajduje się Diabelski Kamień?

Odpowiedzi można przesyłać do redakcji mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz numer telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych czytelników nagrody książkowe (albumy i przewodniki). O nagrodach zdecyduje losowanie.